



JOLANTA PROCHOWICZ
KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI

MIĘDZY HISTERIĄ A GENIUSZEM

[Joanna Petry Mroczkowska, *Feminizm — antyfeminizm. Kobieta w Kościele*, Wydawnictwo WAM, 2012]

Teologia feministyczna jest ruchem, który obecnie należy do najprężniej rozwijających się nurtów współczesnej teologii. U jego źródeł leży przekonanie o dyskryminacji kobiet w Kościele, zaś celem teologii feministycznej jest — w dużym uogólnieniu — zwiększenie udziału kobiet w życiu Kościoła¹. Nie ulega wątpliwości, że z punktu widzenia zarówno samych kobiet pozostających we wspólnocie wierzących, jak i władz owej wspólnoty, cel ten powinien być wartościowany pozytywnie (przypomnijmy: w najbardziej ogólnej definicji feminizm jest ruchem, który protestuje przeciwko dyskryminacji kobiety w życiu społecznym jedynie z racji płci). To, że tak się jednak nie dzieje, nie wynika wyłącznie z niechęci Kościoła wobec coraz dalej idącej emancypacji. Same feministki, buntując się przeciwko patriarchalnym strukturalom kościelnej hierarchii oraz męskocentrycznym interpretacjom Pisma św., popadają często w kontrowersyjne skrajności, które zniechęcają nie tylko męską część katolickiej wspólnoty, ale i wierzące kobiety, do głoszonych feministycznych tez. W rezultacie, w zbiorowej świadomości utrwała się

¹ Trzeba przy tym pamiętać, że teologia feministyczna (podobnie jak sam feminizm) nie jest ruchem jednorodnym. Według części kobiet podejmujących tę tematykę, struktury Kościoła są niereformowalne — patriarchyat jest w nich tak silnie zakorzeniony, że kobiecość nigdy nie będzie w nim wartościowana autentycznie pozytywnie. W teologii feministycznej stale obecny jest także nurt promujący nowe rozwiązania teologiczne wewnątrz wspólnoty Kościoła, nazywany niekiedy reformistycznym.

obraz feministki jako rozkrzyczanej histeryczki, która nie może się zdecydować, czy oczekuje emancypacji, czy uwielbienia.

Tego błędu uniknęła w swojej książce Joanna Petry Mroczkowska, pokazując złożoność zarówno ruchu feministycznego, jak i stosunku Kościoła do kobiet na przestrzeni dziejów. Autorka, z ogromnym szacunkiem intelektualnym do tradycji Kościoła oraz teoretycznych założeń feminizmu, próbuje znaleźć arystotelesowski „złoty środek” między, jak to sama określa, „Scyllą konserwatywnych stereotypów a Charybdą fałszywego wyzwolenia”. Nie jest to wcale takie proste. Z jednej strony ma przed sobą chrześcijańską spuściznę, w której nierzadko spychano kobietę na margines, znajdując dla takich poglądów wytłumaczenie w Biblii, z drugiej zaś radykalne ruchy feministyczne, wewnątrz których głoszone są ideologiczne, wrogie Kościołowi hasła.

Joanna Petry Mroczkowska pisze o kobietach w historii Kościoła, nie idealizując realiów, w których żyły, nie wyciągając także z ich życiorysów zbyt łatwych, ale za to ideologicznie nośnych wniosków. Szczególnie interesującym fragmentem *Feminizmu...* jest przedstawienie udziału i roli kobiet w obradach II Soboru Watykańskiego (wśród zaproszonych 23 audytorek znalazła się tylko jedna mężatka!) oraz analiza udziału kobiet w sprawowaniu urzędów kościelnych na różnych szczeblach: w administracji Watykanu, Synodach Diecezjalnych czy Radach Parafialnych. Autorka zwraca uwagę na problemy, z którymi muszą się borykać kobiety zatrudniane w tego typu instytucjach (do 1967 roku kobiety zatrudnione w watykańskich biurach nie miały prawa nikomu powiedzieć, gdzie są zatrudnione), z drugiej strony Petry Mroczkowska przypomina o zaangażowaniu papieża Jana Pawła II we włączenie kobiet w zakres konsultacji i wypracowania decyzji w strukturze Kościoła. To właśnie Jan Paweł II jest autorem definicji „nowego feminizmu” i to dzięki niemu słowo „feminizm” zostało wprowadzone do nauki Kościoła. Petry Mroczkowska pokazuje jak mało znane jest nauczanie Papieża w kwestii kobiet. Według badań Małgorzaty Chrzastkowskiej, które przytacza Petry Mroczkowska, na pytanie: czy zetknął się pan z pojęciem „nowy feminizm” — 85% respondentów odpowiedziało: NIE!. Znaczna część badanych utożsamia to pojęcie z liberalizacją prawa aborcyjnego czy wprowadzeniem święceń kobiet. Tymczasem Jan Paweł II w swoim nauczaniu podkreślał rolę „geniuszu kobiecego” w

życiu społecznym Kościoła oraz wzywał do „poddania rewizji schematów myślowych”, także tych dotyczących kwestii kobiet. I choć Papież przez pojęcie „geniuszu kobiecego” rozumiał głównie nakierowanie na Innego poprzez dar macierzyństwa, co w jakimś stopniu wpisuje się w obraz kobiety-matki, której głównym zadaniem jest rodzenie i wychowywanie, to Petry Mroczkowska, nazywając Jana Pawła II „feministą”, próbuje polemizować z utrwalonym poglądem, że założenia ruchu, którego głównym celem jest walka z dyskryminacją ze względu na płeć, są z gruntu antychrześcijańskie. Autorka promuje tym samym umiarkowaną wersję feminizmu, której daleko do radykalnych skrajności.

Teolożki feministyczne zwracają uwagę, że apele Papieża miały charakter głównie deklaracyjny i nie znalazły jak do tej pory w Kościele większego odzewu. Jednak Petry Mroczkowska w popularyzacji „nowego feminizmu” Jana Pawła II widzi szansę na przezwycięzenie stereotypowego myślenia o męskości i kobiecości i odczarowanie myślenia o feminizmie jako prądzie niezgodnym z myśleniem katoliczki czy katolika.

Patrząc na historię Kościoła, także przez pryzmat Joanny Petry Mroczkowskiej, nie sposób nie zauważyć zmian w myśleniu jego hierarchów o kobiecie. Katolicyzm przeszedł w tym względzie długą drogę: od traktowania wszelkiej emancypacji kobiet za grzech przeciwko wierności małżeńskiej (Pius XI, *Casti connubii*, 1930), do uznania wzrostu działalności kobiet za proces dobroczynny (Jan Paweł II, *Orędzie na światowy dzień pokoju*, 1995)². Petry Mroczkowska w swojej książce pokazuje tę przemianę, dostrzegając jednocześnie potrzebę dalszego przekształcenia mentalności wiernych.

Publikacja Petry Mroczkowskiej nie porusza istotnego dla teologii feministycznej tematu kapłaństwa kobiet (poświęca ona tej problematyce tylko jeden, bardzo ogólnikowy akapit). Być może wynika to z faktu, iż autorka *Feminizmu...* wierzy raczej w taktykę „kropli drażnącej skałę” niż „ustawiania barykad”, w zabieganie o zwiększenie udziału kobiet w życiu Kościoła. Można się zastanawiać, czy jest to taktyka słuszna, jednak niezależnie od tego publikacja Petry Mroczkowskiej jest ważnym głosem w debacie o Kościele, którego tak znaczną część stanowią przecież kobiety.

² Por. <http://www.tygodnik.com.pl/kontrapunkt/26-27/adamiak.html>